

BRYTYJSKI LOTNISKOWIEC OPANOWANY PRZEZ DRONY

Brytyjczycy udostępnił pokład swojego najnowszego lotniskowca HMS „Prince of Wales”, dla konstruktorów różnego rodzaju bezzałogowych aparatów latających. Część z pokazywanych tam dronów ma szansę wejść na uzbrojenie brytyjskiej marynarki wojennej.

Pokaz bezzałogowych aparatów latających na pokładzie lotniskowca HMS „Prince of Wales” został zorganizowany w ramach tzw. Dnia Akceleratora Sił Lotnictwa Morskiego (Future Maritime Aviation Force Accelerator Day), gdzie podczas wielu spotkań dyskutuje się nad wizjami sposobu wykorzystania dronów w siłach morskich. Jest to wydarzenie o tyle ważne, że w jednym miejscu mogą się spotkać specjaliści reprezentujący użytkowników (Royal Navy), decydentów (brytyjskie ministerstwo obrony) oraz producentów (przemysł).

Dzięki takim spotkaniom marynarka wojenna może później inwestować w opracowanie i rozwój tylko najbardziej perspektywicznych rozwiązań, przyspieszając tym samym ich wprowadzenie do linii oraz ograniczając wydatki na badania niemające szans powodzenia. To dlatego uczestnicy wydarzenia byli wprost proszeni o głośne zastanowienia się, „w jaki sposób technologia i innowacje mogą zmienić sposób prowadzenia przez marynarkę wojenną działań w powietrzu obecnie oraz w przyszłość”. W tym przypadku dowództwo Royal Navy nie zamierza wprowadzać jakichkolwiek ograniczeń i dopuszcza możliwość wprowadzania również dronów opracowanych na potrzeby rynku cywilnego.



Fot. Royal Navy

Szczególne przydatne mogą być w tym przypadku prace, należącego do Royal Navy, laboratorium akceleracji cyfrowej NELSON. To właśnie tam, kontynuowane są prace nad systemem MAPLE, działającym według zasady „podłącz i używaj” („plug in and play”), który po zintegrowaniu z systemami okrętowymi ma uprościć proces uzyskiwania dostępu i korzystania z rozwiązań działających autonomicznie i bez załogi.

System ten był już zresztą sprawdzany w faktycznych działaniach w 2019 roku przez fregatę HMS „Argyll” typu 23 (Duke), jak również na początku 2020 roku na okręcie desantowym-doku HMS „Albion”, działającym wówczas na wodach otaczających Norwegię. Całe rozwiązanie ma jednak otwartą architekturę, a więc może łączyć ze sobą przy sterowaniu pracą systemów bezzałogowych wiele różnych jednostek pływających.



Fot. Royal Navy

Wybór lotniskowca HMS „Prince of Wales” do pokazu dronów wcale nie był przypadkowy, ponieważ

nieoficjalnie wskazuje się, że to właśnie ten okręt ma być główną jednostką pływającą wykorzystywaną w czasie testów. Potwierdził to zresztą, w jednym ze swoich wystąpień, pierwszy lord morski, admirał Tony Radakin.

O otwartości Royal Navy na nowe rozwiązania może świadczyć przekrój dronów prezentowanych na pokładzie brytyjskiego lotniskowca. Były więc wśród nich nawet niewielki, wypuszczany z ręki bezzałogowy samolot – idealny np. do prowadzenia rozpoznania przez grupy komandosów morskich i abordażowo inspekcyjne, poruszające się na szybkich łodziach motorowych.



Fot. Royal Navy

Duże znaczenie mają również quadrokoptery, które są coraz większe i były nawet prezentowane z podwieszonym pod nimi bezzałogowym, autonomicznym pojazdem podwodnym Remus 100 (który sam waży 37 kg). Oznacza to, że praktycznie każdy brytyjski okręt miałby możliwość samodzielnego prowadzenia operacji przeciwminowych, wybierając tylko te akweny, które są pozbawione min morskich.



Fot. Royal Navy

Jako opcję wskazywano także na możliwość zastosowania quadrokopterów do transportu zaopatrzenia, stosując bardzo prosty system siatek podwieszanych pod dronami. Podobne rozwiązania są już zresztą stosowane w sektorze cywilnym do dostarczania przesyłek pocztowych i zakupów.



Fot. Royal Navy

Zwraca się przy tym szczególną uwagę na łatwość, z jaką na pokładzie komercyjnych dronów można montować systemy wojskowe, takie np. jak specjalistyczne głowice optoelektroniczne do prowadzenia obserwacji dziennej i nocnej. Brytyjczycy mają więc z czego wybierać i przy takiej otwartości Royal Navy przemysł rzeczywiście ma prawo liczyć na bardzo szybkie i już konkretne zamówienia.